

Oświetlenie a świecenie.

Problem światła w malarstwie figuratywnym

Streszczenie

Światło to podstawowy budulec malarstwa. Zawsze fascynowała mnie atrakcyjność sztuki iluzjonistycznej, w czym obecność światła miała swój oczywisty udział. Z czasem, wygląd naturalnego zjawiska zaczął podlegać analizie i przestał być jedyną fascynującą możliwością.

W części teoretycznej starałem się przedstawić na czym polega moje zainteresowanie światłem. W pierwszych rozdziałach chciałem wykazać różnicę pomiędzy światłem oświetlającym (budowanym głównie za sprawą waloru), a świeceniem (uzyskanym dzięki temperaturowym zestawieniom kolorystycznym). Co za tym idzie, musiałem przybliżyć sylwetki malarzy imitujących w swoich obrazach realną rzeczywistość oraz tych, którzy są od tego dalecy.

Pokrótkę opisałem też swoją pracę malarską. Chciałem pokazać, że do opisania, definiowania rzeczywistości i swoich wizji, sięgam do obu sposobów wydobywania światła w obrazie. W zależności od opracowywanego motywu oraz rodzących się w głowie treści, oświetlałem w obrazie moje wizerunki szukając jednocześnie świeceń. Dopasowywałem światło do opracowywanego motywu. Opisałem jak w moich obrazach zjawiało się oświetlające, skupione światło oraz kilka niezależnych jego źródeł.

Próbowałem wykazać, że imitowanie widzialnej sfery rzeczywistości nie jest w stanie w pełni pomieścić i wyrazić moich emocji. Chciałem zademonstrować, jak trudne czy nawet niemożliwe do zobaczenia w fizycznym świecie światło, może zjawiać się w obrazie (za sprawą optyki ale także imaginacji).

W pracy teoretycznej opisałem także swoją pierwszą wizytę w madryckim *Prado*. Spotkałem się tam z obrazem, który wywarł na mnie ogromne wrażenie, a jego środki wyrazu znajdują odzwierciedlenie w tematyce mojej pracy.

W ostatniej części ujawniłem także swoje stanowisko w którym dochodzę do wniosku, że światło, które widzę w wyobraźni i staram się urzeczywistnić w swoim

malarstwie, jest dla mnie najwyższym pięknem. Świadomie zasygnalizowałem, iż nie mam zamiłowania do filozoficznych rozważań. Skupiłem jednak część mojej uwagi na wczesnochrześcijańskim autorze pism teologicznych Pseudo-Dionizym Areopagicie, który według przekładu Władysława Tatarkiewicza, uznał proporcję i blask (*euarmostia kai aglaia*) za składowe najwyższego piękna.

Wierzę, że szczerłość i upór artysty, dadzą możliwość malowania takich obrazów, które będą wyrazem trudnych do opisania wizji oraz towarzyszących im uczuć. Wierzę, że zatrzymają one na zawsze ludzkie wzruszenia i trudne do opisania emocje.

7.01.2022

Janusz Błaż